

List Debory Vogel do Brunona Schulza z 9 stycznia 1939 roku

9 I 1939

Bruno,

Przeczytałam właśnie po raz drugi Twój list, by znaleźć w sobie tę samą reakcję co przed tygodniem, zgodę – mianowicie – na jego partię omawiającą stosunek Twój do T. Manna¹, pewne wątpliwości co do oceny mego nastawienia i identyfikowania naszych z kolei światów. Nie, nie szkoda czasu na dyskusję w tej materii, cóż mamy zresztą lepszego do roboty, oddzieleni oceaniczną przestrzenią trzech godzin pociągiem osobowym i zdani głównie na uczucia logiczne, na te cudaczne kolorowości, których podstawą jest myślenie i sądy? Przyznaję się też – w tym wypadku – do tendencji abstrakcjonizmu, ciekawe zestawienia myślowe mają dla mnie kolorowość poezji i formy, wywołują dreszcz napięcia podobny do napięć wywołanych irracjonalnym (alogicznym) zestawieniem elementów – więc dlaczego by nie dyskutować, dlaczego nie używać i tego środka, by podniecić w sobie przygasający chwilami ogień kolorowości?

Zachwył Twój dla T. Manna podzielam bez zastrzeżeń. To, co on daje, to czysty ekstrakt „mądrości i snu”, ożenionych najszcześliwiej w świecie; to irracjonalność (sen) ujęta słowami najmądrzejszymi, najtrafniejszymi, jakie kiedykolwiek wypadało nam słyszeć. I ta kondensacja treści, ta potrzebność i nośność każdego słowa, które się kosztuje jak owoc drogocenny! Tak, te książki można czytać w nieskończoność, nigdy nie ma się ich za dużo, przeciwnie: ma się wrażenie, że się nie doczytało czegoś w poprzednim czytaniu, że się przeoczyło coś i nie zrozumiało. I podczas gdy druga część trylogii zdaje się słabnąć i powtarzać zbyt wiele z pierwszej – wznosi się trzecia w opisie dworu Faraonowego i młodego Józefa w Egipcie do wyżyn nowej rewelacji. (Zamówiłam dla Ciebie książki, do dziś nie ma księgarnia odpowiedzi). Możesz napisać do niego², na pewno nikt w tej formie i takim słownikiem nie mówił mu o tych rzeczach.

A teraz druga część listu; zaczynam od pytania: czy sądzisz, że ci, którym zespół konkretów układa się w figurę pełną logicznego sensu, w życiu prywatnym mieli o tyle i w tym stopniu ważniejsze i silniejsze przeżycia niż my (na razie i w tej materii z pewnym uprawnieniem mówię o nas jednym tchem), w tym stopniu, w jakim układa się zestawienie ich konkretności i naszej rzekomej abstrakcyjności? Nie sądzę. A mówię o tym w nawiązaniu do zdania: „wysil pamięć,

jak zechcesz, nie znajdziesz w biografii Twojej niczego, co by mogło być przedmiotem narracji”.

My przechodzimy także przez wszystko „co ludzkie”, procent silniejszy lub słabszy w akcesoriach zewnętrznych moim zdaniem nie liczy się tutaj (czy – na przykład – kochaliśmy raz w życiu, czy mieliśmy dużo awantur miłosnych – to uważam za mało ważne z chwilą, kiedyśmy wykosztowali za tym jednym razem całą „słodycę i gorycz”, wszystkie możliwości miłości lub pewną ilość, zależną właśnie od danych okoliczności). Powiesz, że to właśnie jest to – że ja chcę żyć „przykładami” życia, tymi nikłymi konkretami, które my „rozdmuchujemy do ognia”, jak mówisz. Nie sądzę, aby inni robili inaczej, aby nie żyli egzemplarycznością³ życia, która im się ukazała w pewnych ich przeżyciach, nie we wszystkich; aby tak jak ja, czy jak my, nie miała za sobą całej ilości „przeżyć” (w tym miejscu użycie tego słowa jest swoistą „*contradictio in adiecto*”⁴), z której nic nie da się wyciągnąć, która odpada jak plewa, wzbogacając najwyżej o jedną niuansę, o jeden cień koloru to główne, egzemplaryczne przeżycie i potem tą niuansą doczepiające się tylko do tamtego. – I my, jak tamci, mamy poza człowieczym, szarym i odwiecznym życiem, a raczej przed nim – pewną dozę romantyki, awantur, strasznych pomyłek i katastrof; i mamy pewien procent egzotyki, przychodzący do nas w postaci podróży, zwiedzania obcych i nieznanych miast, okolic, i w postaci nieoczekiwanych tam spotkań. I niekoniecznie musi ta podróż trwać sześć miesięcy odległości, by przeżyć – egzemplarycznie – jej istotę; egzemplarycznie zaś zawsze się przeżywa, gdyż nikt w s z y s t k i c h podróży nie poznał, a to by był jedyny argument przeciw poznawaniu „egzemplarycznie” – jak ja ten proces określam. Procent życia nie stanowi o jego znaczeniu dla nas; decyduje egzemplaryczność [...]”⁵.

-
- 1 Tomasz Mann (1875–1955) – wybitny pisarz niemiecki, laureat Nagrody Nobla; autor nowel, opowiadań, dzienników oraz powieści (miedzy innymi *Buddenbrookowie*, *Czarodziejska góra*, *Doktor Faustus*).
 - 2 Por. list Schulza do Romany Halpern z 6 lutego 1938 roku. Korespondencja między Schulzem w Tomaszem Mannem (wymiana paru (?) listów) rozpoczęła się zapewne w 1939 roku, a przerwana została wybuchem wojny.
 - 3 egzemplarycznie (z łac.) – swoiście, reprezentatywnie, w sposób charakterystyczny, jednostkowy (przypis J.J.).
 - 4 *contradictio in adiecto* (łac.) – dosłownie: ‘sprzeczność w przymiotniku’; błąd logiczny polegający na zestawieniu dwóch wyrazów: określanego i określającego, które wzajemnie się wykluczają (przypis J.J.).
 - 5 Tu urywa się zachowana część listu.

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.